№ 99. Warszawa, Czwartek $\frac{5}{17}$ Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro ŚŚ. Szymona z Lip. i Kamilla W. Wschód słońca o g. 4 m. 1.—Zach. o g. 8 m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w poł. ciep. 18. Wysokość wody na Wiśle stóp 4.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan raczył Najłaskawiej mianować członków rady głównej opiekuńczéj zakładów dobroczynnych: bankiera kom. rząd. przych. i skarbu Józefa Epsteina, i radcę handlowego Hermana Epsteina, kawalerami orderu św. Stanisława klasy 3éj.

— Przez Najwyższy rozkaz do zarządu cywilnego z dnia 10 czerwca r. b., były naczelnik urzędu pocztowego w Siedlcach, Józef *Nurzyński*, z powodu uwolnienia od służby posunięty na radcę kolegjalnego.

— Cesarskie towarzystwo Kazańskie ekonomiczne, w dniu 31 maja r. b., wybrało p. A. *Połujańskiego*, asesora nadleśnego gubernji Augustowskiéj i autora dzieła: *Opisanie lasów*, na swego członka korrespondenta.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 85 kop. 33. Listy zastawne IIgo okresu bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 61.—Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 20. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 17. — Kupon Obl. rs. 1 k. $17\frac{7}{9}$. Listów zastaw. kop. 4.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $30\frac{5}{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Ciechocinek 5 Czerwca 1856 r.

Prócz zwykłych słabości skrofulicznych, z któremi liczne zastępy starszych i dzieci, kąpiele nasze odwiedzać zwykli, tego roku pojawiła się nowa i rzadko kiedy wyleczyć się dająca *kieszeniowa*. Jedném słowem drożyzna potężna, ceny bajecznie na wszystkich artykułach podskoczyły, a nawet kąpiele z 2 złp. na 3, z 3 na 4, co dla jednéj nawet osoby ten dodatek nie bardzo jest na rękę.

Z tego może powodu do dziś dnia ledwo 83 familji się zjechało, o nowych nie słychać chociaż to Lipiec, w czasie którego innych lat daleko więcéj ich liczono. Przytém zważcie i na niewygody, brak najpotrzebniejszych artykułów żywności, a łatwo sobie wyobrazicie, że nie mając osobistych zapasów zwłaszcza w początkach naszego przybycia, trzebaby było porządnie djetetyczną odbyć kurację.

Pomiędzy chorymi jak zwykle najwięcéj przeważa dziatwa skrofuliczna, kilka exemplarzy kalek między dorosłemi, a wody tutejsze swoją cudowną siłę leczenia na wszystkich widocznie okazują.

Przybyły z Płocka Gawecki z trupą artystów dramatycznych, dał tu kilka przedstawień w miejscowym teatrze.

Miller właściciel hotelu odrestaurował i upiększył gustownie salę przeznaczoną dla zabaw z któréj właśnie 1 Lipca korzystano. Albowiem miał tam miejsce balik dziecinny, dzieci tańczyły do upadłego, a i starsi co to nie tak łatwo potrafią wstrzymać swe zapały, puszczali się na serjo, wyglądając jak dęby wśród nizkiéj sosnowéj młodzieży.

Ciągłe deszcze i wichry w porze zwykle u nas najgorętszéj od kilku dni panujące, już nam się ogromnie dały we znaki; szczęśliwy kto zabrał futro, przynajmniéj nie marznie wśród lata.

Piękną pamiątką po tegorocznych gościach zostanie ustanowienie bractwa wsparcia podupadłych wdów i sierot z Ciechocinka, zawiązanego pod prezydencją p. Górskiéj, czasowo u wód bawiącéj i to na wzór domu św. Wincentego a Paulo w Warszawie. Wice-prezydentką tego bractwa ustanowiono raz na zawsze żonę miejscowego naczelnika zakładu warzelni, którą dziś jest p. Kupiszewska z dodaniem jéj p. Ignatowskiéj. Zawiązanie tego bractwa miało miejsce dnia 22 Czerwca, pierwsza składka przyniosła 112 złp., za które zakupiono chleba, kaszy i innych przedmiotów, do pożywienia służących, które pomiędzy prawdziwie biednych rozdzielono. Podobna składka ma się odbywać co tydzień po nieszporach przed kaplicą, o czém goście wiedząc zgromadzają się. Składka w drugim tygodniu przyniosła 150 złp. znowu biedni będą mieli poratunek; bo sześć ustanowionych do tego wizytatorek wyszukuje biednych i sprawdza na gruncie potrzebę wsparcia.

W końcu to wam jeszcze doniosę, że dolatują nas już rozmaitych instrumentów dźwięki, na których mamy usłyszeć szereg koncertów podobno nawet wokalnych.

— Donoszą nam z Radomia pod dniem 28 Czerwca r. b.

Zakończył się roczny kurs nauk w gimnazjum gubernialnem Radomskiém i w szkole powiatowéj realnéj. Dyrektor, asesor kolegjalny Karol Wyżycki w przemowie do zgromadzonych władz miejscowych pod przewodnictwem naczelnika wojennego pułkownika Karola Sienkiewicza i radcy kogjalnego Jana Hejslera, jako też licznéj publiczności wystawił obraz naukowości z roku ubiegłego. Poczém uczniowie klas niższych deklamowali, a z klas wyższych odczytali wypracowania w różnych językach. Następnie otrzymali patenta z ukończonych nauk w klasach gimnazjalnych uczniowie: Cywiński Ludomir, Dąbski Łukasz, Freyer Wiktor, Kotkowski Gustaw, Kuczewski Józef, Mączewski Władysław, Miklaszewski Walenty, Plewiński Adolf, Prendowski Czesław, Prendowski Jan, Przychodzki Jan, Stetkiewicz Juljan, Wolski Adam.

Z gimnazjum otrzymali nagrody w książkach, *z klasy 1éj:* Triarski Antoni, Reklewski Czesław; *z klasy 2éj*: Kotkowski Marceli, Kuczewski Stanisław; *z klasy 3éj:* Łączyński Edward; *z klasy 5éj:* Grzybowski Edward, Zalewski Stefan; *z klasy 6éj*: Możdzyński Lucjan, Tomaszewski Józef; *z klasy 7éj:* Wolski Adam, Freyer Wiktor.

Nagrody w listach pochwalnych, *z klasy 1éj:* Marczewski Bolesław; *z klasy 2éj*: Rogojski Ksawery; *z klasy 3éj:* Rusocki Ludomił; *z klasy 4éj*: Szymański Henryk; *z klasy 5éj*: Gończykowski Władysław, Sztore Leon; *z klasy 7éj:* Cywiński Ludomir, Miklaszewski Walenty.

Nagrody szczególne za celujący postęp w języku rosyjskim, *z klasy 1éj:* Triarski Antoni; *z klasy 2éj:* Kotkoski Marceli; *z klasy 5éj:* Lewicki Mikołaj; *z klasy 6éj:* Możdzyński Lucjan; *z klasy 7éj:* Wolski Adam otrzymał medal.

W szkole realnéj mają nagrody w książkach *z klasy 1éj:* Buczyński Józef, Morawski Włady-

---

SMIECIŃSKI.

POWIEŚĆ SZLACHECKO-UKRAIŃSKA.

(Ciąg dalszy).

III.

Już po **angielus** światła pogaszono,
Okna przymknięto i drzwi przyszczepiono;
Z lamusu czasem puszczyk się odzywa.
A któżto taki do drzwi się dobywa?
„To stary Marcin — Marcinie prosiemy“
„Kto wie, rzekł Marcin, czy jutro znajdziemy
Wolną godzinę, to dziś gwarzyć będę
Wy sobie leżcie, ja pod grubką siędę
Na tym kuferku. — Lecz nie śpijcie proszę,
Bo wam ciekawą historję przynoszę
O Bogusławie, a którą przechowa
Jedyna książka — moja stara głowa.

Choć wiek w obozach przekołatał długi
I Bóg wie jakiéj nie oddał posługi
Królom, ojczyznie, — bo i ręka mężna
I głowa równie była w nim potężna,
Wracał Bogusław w swe rodzinne progi
Ten sam co wyszedł towarzysz ubogi.
Za całą zdobycz miał kresy na czole
Żywe świadectwo, że wyruszał w pole
Nie żartem, i że pleców nienadstawiał.
Z odzieży którą sam sobie podnawiał,
Łata na łacie; koń jego chudzina.
Stary tam ojciec hodował dla syna
Rycerskie konie, i słał je synowi,
Ale któż wojny podołał głodowi?
Wszystko przepadło. Gdybyż za pot krwawy
I za strat tyle choć dobił się sławy,
Znaczenia; — gdzie tam! znaczenie i sława
Nie przy zasłudze, a przy szczęściu stawa,
A z szczęściem nie był nasz towarzysz w zgodzie.

Coś się zaczęło zanosić w narodzie
Na ciężką biedę: stary król zapadał,
Żołnierz niepłatny służbę wypowiadał.
Ej Pan Bóg z wami! — nasz Bogusław prawi
I swą wojackę i obóz zostawi,
A dniem i nocą śpieszy do zagrody
Gdzie z starą matką ojciec siwobrody
Zdawna nań czeka i tęsknie wyziera.
Wreszcie przybywa i na cóż spoziera?
Zgliszcza i pustki, tatarska rudera!
Ni wsi, ni dworu, ani żywéj twarzy;
Wszystko spalili, wycięli Tatarzy,
Albo jassyrem do Krymu pognali.
O! gdyby człowiek miał serce ze stali
I stalby pękła — i on się powali
Na rumowisko: Wspólnik jego doli
Przypadł doń luzak, trzeźwiąc się mozoli,
A wtem jakowyś starzec występuje
I woła: — „W Imię Pańskie rozkazuję
Wstań!“ — i Bogusław jak ze snu ockniony
Powstał i poszli kędy wywalony
Zalegał kamień, i na tym kamieniu
Siedli, a luzak stanął sobie w cieniu
I słuchał, kiedy stary tak wyrzecze:
„Szczęśliwy w twojem nieszczęściu człowiecze
Bo Bóg na sprawę swych cudów cię bierze,
Na znak, że z tobą zawiera przymierze
Przyjmij ten pierścień, i strzeż jako swego
Oka źrenicę; bo dla ciebie z niego
Pójdzie i mądrość, i siła, i życie;
Bóg cię za rękę jak swe miłe dziecie
Będzie prowadzić przez świata bezdroże,
A ty służ Jemu w głębokiéj pokorze,
W świętem milczeniu.“ — I prostéj roboty
Dał mu do ręki pierścień szczerozłoty
Ozdobny świętą Zbawiciela męką.
Ledwie Bogusław dotknął pierścień ręką
Nie stało starca... czy to sen czy jawa
Nie wierzą sobie oczy Bogusława,

sław; *z klasy 2éj:* Ryszard A[illegible]ki Władysław, *z klasy 3éj:* Grabowski [illegible]ładysław.

Nagrody w listach pochwalnych, *z klasy 1éj:* Błędowski Władysław, Błędowski Wincenty, Karsch Teodor, Kondratowicz Hieronim, Kuznicki Franciszek; *z klasy 2éj:* Nesteroff Bazyli; *z klasy 3éj:* Zamojski Józef; *z klasy 4éj:* Radwan Władysław.

Nagrody szczególne za celujący postęp w języku rosyjskim, *z klasy 1éj:* Buczyński Józef; *z klasy 2éj:* Ryszard Antoni.

Akt ten uroczysty w sali biblioteki szkolnéj zakończył mową pożegnalną uczeń Miklaszewski Walenty. Mówił z wdzięcznością do zgromadzonych nauczycieli, mówił do obecnych władz rządowych i publiczności, mając przed oczyma rozłożone na pułkach jako przykład wytrwałéj pracy dzieła uczonych przodków naszych, między któremi jest statut Jana Łaskiego pierwszy raz ogłoszony w kościele panien Benedyktynek w Radomiu: drukowany w Krakowie r. 1506.

— We wsi Chocimowie w powiecie Opatowskim dnia 23 Kwietnia r. b. żyć przestał Ludwik Popiel, w wieku lat 44, którego opłakuje żona z domu hr. Alexandrowiczówna i siedmioro bardzo małych dzieci. Był człowiekiem ściśle religijnym i prawym, całe życie poświęcał dla dobra swych włościan, którzy oddali mu ostatnią przysługę niosąc ciało przez 5 wiorst do grobu na cmentarzu w m. Kunowie. Ksiądz Jan Dąbrowski proboszcz Kunowski i dziedzic dóbr Iwanisk, były poseł Ludwik Łempicki, wystawili przymioty zmarłego przed licznie zgromadzonem rodzeństwem i przyjaciołmi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 12 Lipca. Urzędowa *Gazeta londyńska* zawiera zawiadomienie ogłaszające, że poddani angielscy którzy przyjęli za granicą służbę przy kolejach żelaznych lub na statkach parowych, nie mają prawa żądać od konsulów angielskich w miejscach gdzie się znajdują, ani żadnych wsparć, ani tem bardziéj odesłania kosztem rządu angielskiego napowrót do Anglji, że zatem prośby w tym przedmiocie do konsulów angielskich zanoszone, pozostaną zupełnie bez skutku.

Times ogłasza text reklamacji państwa Honduras, w któréj żądane jest od Anglji oddanie wyspy Ruatan, w zamian za zaręczenie wolnego przejścia przez między-morze.

Wice-hrabia Hardinge zrzekł się swojéj posady naczelnego wodza armji angielskiéj.

Londyn 13 Lipca. Ich KK. WW. książe i księżna pruscy, udają się z dworem królewskim do Osborne.

Książe Oskar szwedzki odjechał na stały ląd.

Lord Palmerston otrzymał wczoraj order Podwiązki.

Wiedeń 13 Lipca. Dziś o godzinie 2éj po południu dopełnioną zostanie ceremonja chrztu nowo-narodzonéj księżniczki. — Urzędowe zawiadomienie ogłasza nader rozciągłą amnestję. Niektórzy ze skazanych mają mieć sobie powrócone-mi skonfiskowane im dobra w Węgrzech i Siedmiogrodzie.

Paryż 12 Lipca. Pogrzeb byłego ministra oświecenia pana Fortoul, odbył się dziś z wielką wystawnością. Dwór, rząd, wielkie ciała polityczne i armja, były przy tem reprezentowane.

Senat zatwierdził dziś projekta praw w przedmiocie modyfikacji zarządzeń celnych ogłoszonych od miesiąca lutego, o pożyczce departamentu Sekwany w summie 50 milj. fr. i względem zniżenia cen depeszy telegraficznych prywatnych. Jak słychać pożyczka departamentu Sekwany ma dopiero w październiku albo listopadzie zostać zakontraktowaną.

Paryż 12 Lipca. Cesarzowa była wczoraj na przedstawieniu w teatrze przy bramie Sgo Marcina. — Biskup algierski umarł w Bordeaux.— W Marsylji spodziewają się wielkiego dowozu zboża.

Madryt 10 Lipca. Minister Escosura powrócił tu tego wieczora.—W rozmaitych punktach prowincji Toledo, podpalono kilka domów z magazynami, ale ogień został natychmiast ugaszony.

Madryt 11 Lipca. Rząd pochwalił środki ostrożności przedsięwzięte przez jenerała Zapatero w Saragosie.

Wiadomość o pojawieniu się band karlistowskich w prowincjach biskajskich, uważana jest za bezzasadną.

Konstantynopol 4 Lipca. Marszałek Pelissier i jenerał lord Codrington mają tu przybyć jutro. Vice-admirał Salif-pasza udaje się do Anglji dla zakupienia maszyn do trzech statków parowych wojennych. Dawniejsi Cesarsko-Rosyjscy konsulowie powracają na swoje posady. Trzy nowe konsulaty greckie zostały przez Portę przyjęte. Komisja sądowa w procesie o zamordowanie młodéj dziewczyny greckiéj w Warnie, jutro rozpocznie swoje publiczne posiedzenia.

Parma 9 Lipca. Rocznica urodzin księcia Roberta Igo (małoletniego), była tu uroczyście obchodzoną, i ogłoszono przytem liczne ułaskawienia. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 11 Lipca. Książe pruski z małżonką przybyli wczoraj około godziny 1széj po południu do pałacu Buckingham.

— Znowu trzy okręty wojenne angielskie odpłynęły do stacji floty angielskiéj w Ameryce. (*Le Nord*).

— *Times* podaje dodatkowe wiadomości z ostatniéj poczty z przylądka Dobréj Nadziei (3 maja). Od granic nie miano innych wiadomości prócz że boerowie (osadnicy staro-holenderscy), przewidując nieprzyjacielskie kroki kafrów, wzmacniali swoje pozycje za pomocą krewnych i przyjaciół. Położenie ich jest też dziś daleko inne niż przy pierwszym wybuchu. Od czasu jak kolonja przylądka otrzymała swoją ustawę i własny rząd, nie jest już ona narażona na pochodzące od Anglji przeszkody źle zrozumianéj ludzkości, w postępowaniu przeciw dzikim ludom, i inaczéj też jest uzbrojoną. Co do wypadków w prawodawstwie, najważniejsze byłyby te które się tyczą dawno już wspomnionego planu wspierania immigracji. Nieułożono jeszcze bilu, ale komisje złożyły już swoje opinje, mniéj więcéj następujące: Wydane być mają na ten cel papiery długu w summie 200,000 fst. z procentem 6 od sta, w roku bieżącym wypuszczoną zostanie w obieg czwarta część téj summy. Immigracja ma się składać z rolników, rzemieślników, owczarzy i innych indywiduów mających dopomagać do powiększania ludności kraju. Mieszkańcy kolonji mają prawo żądania, aby dla nich sprowadzono immigrantów z tym warunkiem, że od dnia przybycia takowych do kolonji biorą na siebie ich żywienie i utrzymywanie i wszelką za nich odpowiedzialność. Podano prośbę do rządu o ułożenie bilu co do szczegółów téj sprawy. (*Allgemeine Zeitung*).

— Dzienniki wychodzące w Limerick zawierają następujące szczegóły tylokrotnie wspomnianych rozruchów jakie miały miejsce w Nenagh z powodu rozpuszczenia milicji z Tipperary, obecnie stojącéj w tem mieście:

W zeszłą sobotę nadszedł tu rozkaz, że każdy żołnierz milicji, który tego żądać będzie, może zgłosiwszy się do pułkownika, otrzymać uwolnienie od służby. Polecono także przedać nowe ubranie rozdawane milicji w zeszłym miesiącu kwietniu. Jeden sierżant zaczął wczoraj odbierać je od członków milicji, i wielu z nich oddało je spokojnie. Jeden atoli nie chciał oddać czarnych spodni i zaprowadzono go do aresztu.

Wkrótce potem czwarta kompanja, do któréj on należał, przybyła do kordegardy aby go uwolnić. Straż otrzymała rozkaz dania ognia, ale nieuczyniła tego, ponieważ nie miała podobno ładunków. Zresztą milicjanci zaniechali zamiaru odbicia więźnia. Ale wkrótce potem pięć kompanji obozujących na Pound-Street, przybyło do koszar jak zwykle odbywać musztrę. Dowiedziawszy się że jednego żołnierza aresztowano, rzuciły się one na kordegardę, wybiły kolbami i kamieniami drzwi więzienia i wypuściły wszystkich aresztowanych. Wszyscy żołnierze oświadczyli, że nie oddadzą broni dopóki im nie wypłacą reszty przyrzeczonego premjum i dopóki nie otrzymają pozwolenia zatrzymania ubiorów skarbowych.

Pułkownik i major kazali im stanąć we front i przedstawili im wielkość przestępstwa jakiego się dopuszczają. Wielebny ksiądz Senelan z Nenagh przybył także i miał do nich wzruszającą przemowę. Głos jego sprawił pomyślne wrażenie na milicjantach; jednakże oświadczyli oni, że nie oddadzą broni póki im należne premjum nie zostanie wypłacone.

W poniedziałek o godzinie 10éj, milicja stojąca w koszarach ulicy Pound-Street, wydobyła się przemocą za bramy, pobiwszy sierżantów i placówki i zaczęła przebiegać ulice z bronią w ręku, na wielki postrach mieszkańców. Najprzód uderzyła na koszary policji w Summerhill i zaczęła wybijać do zamkniętéj bramy kolbami karabinów. Rozbiwszy bramę wpadła do magazynu z którego

---

Nie wierzą oczy, sam sobie nie wierzy;
Aż tu z gościńca wpada dwóch żołnierzy
Wybrańce posły rycerskiego koła,
Przez nich rycerstwo Bogusława woła
By marszałkował wojsku związkowemu:
Król umarł, wojsko marszałkowi swemu
Całem się sercem i duszą oddaje.
I nasz towarzysz przewódcą zostaje
Rycerskich szyków, które zań gotowe
I krew swą przelać, i położyć głowę.
I ruszył z niemi na tatarskie hordy,
I srogim mordem odpłacił za mordy,
I odbił jassyr, i wyrwał z niewoli
Tysiące ziemian dla ojczystéj roli.
Otworzył usta, i cudnemi słowy
Płynął z nich potok jak złoto wymowy;
Wziął pisać księgę, i każda jéj strona
Jakby z pod pióra wyszła Salomona.

I cześć, i miłość dla marszałka rośnie:
I cały naród powtarza radośnie;
On zmieni postać pospolitéj rzeczy,
On ją z wiekowéj niemocy uleczy;
Snadź Bóg do takiéj sprawy go powoła.
Iakżeż on służy Bogu? do kościoła
Przed świtem bieży, w dzień do domu wraca,
Gdzie nań do nocy i w noc czeka praca.

Co najmożniejsze nie wstydzą się pany.
Nawidzić skromne towarzysza ściany,
Słuchać rad jego, iść za radą jego:
Ale nie wszyscy serca tak szczerego.
Trzech było takich, co swéj pychy rogi
Nie chcieli przenieść za poziome progi,
Zgiąć czoła, przed kim? i jéli się radzić
Jakby marszałka i podejść i zdradzić.
I roztoczyli przed nim wszelki zbytek,
Z królewskim stołem, królewski napitek;
Łudzili jego niezmierną ponętą.
Bogactw, honorów; byle sprawę świętą
Zdał na ich ręce; albo w spólnéj zgodzie
Kupczył i wichrzył jak oni w narodzie.

Pochlebne mowy i zdradliwe zdania
Bogusław mądrze od siebie odgania;
W prostéj obozu wychowany szkole
On szczęście swoje nie na winie, stole,
Nie na bogactwach, honorach fundował.
Odparty szatan kiedy tu szwankował,
To się na nowe podstępy zdobywa,
Do współki pięknéj niewiasty używa.
Przy jednym z panów była tam dziewica
Takiéj urody, tak kraśnego lica,
Że płci niewieściéj cudem być się zdała:
Najpierwsza młodzież lgnęła do niéj cała,
Bo i ród równie znakomity miała,
I Bóg ją w wielki dowcip opasał:
Bogusław nawet spojrzyć się nie ważył
W tę stronę, a cóż myślić o téj pani?
Lecz trzéj magnaci w planach nie przebrani
Daléj z nią szeptać! — I nie była sztuka
Zwieść jéj naszego żołnierza, nieuka.
Czy to ze wstydu, że wspólną rzecz gubi
Bogusław skrycie tę panią poślubi,
I pany, co ten związek uknowali,
W głębokiéj nocy pilnie to chowali.

Chociaż Bogusław był ostrożny w mowie,
Lecz żona słowo chwytając po słowie,
Wkońcu wysnuła całą tajemnicę.
Raz, gdy sen mocniéj skleił mu źrenicę,
Ściągnęła z palca pierścień szczerozłoty,
A drugiéj takiéj miary i roboty
Włożyła zręcznie. — Bogusław ockniony
Poczuł chłód jakiś wiejący od żony,
Poczuł że smutek serce jego tłoczył,
Lecz, że był grzeszny, odmiany nie zoczył.
Wstał już nie rano, nieszedł do kościoła...
Przyszli posłowie rycerskiego koła
Prosząc o radę — słuchał ich niedbale.
O! gdybyż rady nie dawał im wcale,
Bo głowa jego -- to garnek miedziany

oficerowie przez roztropną przezorność kazali pierwéj uprzątnąć amunicję. Nie znalazłszy nic, milicjanci wyprowadzili muzykantów i kazali im grać marsze wojskowe, aby zachować większy porządek w pochodzie. Udali się następnie do koszar policyjnych przy Barrack-Streett, strzelając po drodze na wiatr. Przybywszy do koszar powybijali okna kamieniami i zniszczyli dom pana Butt pisarza sądu przysięgłych. Za milicjantami postępował tłum gminu wydając głośne okrzyki. Do północy odbywały się takież pochody po ulicach.

We wtorek znaczna liczba żołnierzy przebiegała ulice. Wiedziano, że milicjanci wczoraj dostali ładunków z jednego magazynu. Ale zaraz rozeszła się wiadomość, że artylerja linjowa nadciąga dla przytłumienia zawichrzeń. (*J. des Deb.*)

D A N J A.

Kopenhaga 7 Lipca. Pogłoski o cząstkowéj zmianie gabinetu, obiegające już od dni kilku, dziś nabierają niejakiéj pewności. Już w maju doniesiono, że minister sprawiedliwości pan Simony, który już kilkakrotnie objawił życzenie opuszczenie swego urzędu, odkłada to postanowienie jedynie w skutku próśb swoich kolegów. Dziś już stanowczo podobno zabiera się na jego dymisję, jak i jego kolegi p. Scheel, jako ministra zarządzającego sprawami księstw Holsztynu i Lauenburga, i tymczasowego ministra spraw zewnętrznych. Zapewniają, że znudzony nieustannemi walkami i niechęcią jaką mu okazuje cała szlachta obu księstw, p. Scheel oświadczył swym przyjaciołom politycznym, że prosić będzie króla, aby mu udzielił dymisję. Spodziewają się, że to poświęcenie uspokoi wzburzenie i agitację jaką stan szlachecki wszechwładny przez swoje wpływy w księstwach, potrafił podniecić między ludnością niemiecką, w przedmiocie przedaży dóbr publicznych znajdujących się w tych prowincjach.

Nie mogąc zapobiedz przez środki polityczne i jawne tym przedażom publicznym, patrjoci niemieccy rzucili się do innego środka, tajnych manewrów w celu zniweczenia licytacji, zapobieżenia przedażom i usunięcia chęć kupna mających. Rozsiewają wszelkiego rodzaju niepokojące wieści, mówią naprzykład że przedaże te chociaż odbyte prawnie, będą jednak uważane za niebyłe. Daléj roznoszą pewien rodzaj mniemanéj protestacji dwóch państw niemieckich, naturalnie fałszywéj, w któréj te mocarstwa zaprzeczają Danji prawa przedawania na korzyść całéj monarchji, własności należących wyłącznie do dóbr publicznych dwóch Księstw niemieckich. (*Le Nord*).

F R A N C J A.

Paryż 11 Lipca. Ogłoszone zostało postanowienie, zarządzające, że pogrzeb ministra oswiecenia p. Fortoul, ze względu na znakomite jego zasługi, odbędzie się kosztem skarbu.

Senat zatwierdził dziś prawo, w przedmiocie pensji wyższych urzędników, i prawo o kolejach żelaznych z Grenoble do Lyonu i Valence, tudzież o sieci pirenejskiéj.

Rady okręgowe zostały zwołane na dzień 30 lipca, na pierwszy oddział posiedzeń, który trwać będzie pięć dni.

Marszałek Pellissier chciał zrazu paropływem *Bretagne* przybyć do Francji i wylądować w Tulonie, ale wskutku przyjęcia zaprosin na uroczystość, urządzić się mającą w Marsylji, uda się on wprost do tego portu, a ponieważ wysoko pokładowe okręta do tamtejszéj przystani zawijać nie mogą, przeto odbędzie podróż korwetą parową *Roland.*

— Od kilku dni Cesarzowa i książe następca tronu, odbywają posiedzenia z p. Couture, który maluje obraz uroczystości chrztu. P. Couture odmalował portret legata przed jego wyjazdem.

— Cesarz dla rozrywki w Plombières, kazał przyjechać tam artystom teatru *Palais Royal.* W tamtejszym zakładzie kąpielowym znajduje się mały, dobrze urządzony teatrzyk.

— Marszałek Bosquet który dotąd cierpi wskutku ran otrzymanych w Krymie, udał się do Eaux Bonnes. Wielu senatorów przygotowuje się także do opuszczenia stolicy.

Senat wyznaczył dziś sześciu swoich członków, którzy mają go jutro reprezentować na pogrzebie p. Fortoul.

Rozchodzi się wieść, że hr. Argout senator i gubernator banku francuzkiego, jest bardzo chory. Ma on 74 lat i choruje na kamień, który mu już kilka razy operowano.

— *Monitor* potwierdza dziś wiadomości, jakie podaliśmy przed kilku dniami, o zmniejszeniu się gotowizny w banku. To zmniejszenie wynosi 54 milj. Skarb publiczny w ostatnim miesiącu wycofał 13 milj. Zaliczenia na papiery publiczne zmniejszyły się o 2 milj. Ale za to widzimy znaczne zwiększenia, które są dobrym znakiem: jako to 88 miljonów w portfelu, 16 miljonów w kursujących papierach, i 27 milj. w kontach bieżących prywatnych.

— Czytamy w *Journal du Havre* z dnia dzisiejszego:

Ładowanie bagaży pana Morny na statek *la Seine*, udać się mający do Petersburga, odbywa się z pośpiechem. Wczoraj i dziś wzięto na pokład 19 wspaniałych koni, jutro ładować się ma sześć powozów. Paropływ ten ma odpłynąć w niedzielę na miejsce swego przeznaczenia z 48 osobami, należącemi do dworu nowego ambasadora.

— W zeszłą środę pięć sekcji Instytutu zgromadziło się dla wyznaczenia po raz pierwszy 3chletniéj nagrody po 10,000 fr. rocznie. P. Fizeau z akademji nauk, otrzymał tę nagrodę, za prace w przedmiocie dochodzenia i mierzenia szybkości światła. (*Le Nord*).

— Próżnia polityczna zaczyna się dawać czuć w Paryżu; wszystko razem wynosi się z stolicy, bez różnicy klas i stanu, i wczoraj pociąg kolei żelaznéj wiozący do Plombieres artystów teatru *Palais Royal*, spowodował naturalnie zamknięcie sali w tym teatrze. Zapewniają, że i artyści opery komicznéj udadzą się do Plombieres, dla wystąpienia przed Cesarzem.

— Długa rozmowa, która miała miejsce w senacie między ministrem stanu i p. Merimée, obudziła przypuszczenie, nie że ten publicysta otrzyma spadek po panu Fortoul (bo jego dotychczasowe dzieła nie bardzo go zalecają na ministra wyznań), ale że może zostanie mianowany wielkim mistrzem uniwersytetu i postawiony na czele oświecenia, jeśliby ten wydział przeszedł pod zwierzchnictwo ministra spraw wewnętrznych, jako osobna dyrekcja. Z innéj strony zapewniają, że ministerstwo oświecenia ma przejść w ręce p. Parieu. (*Independance Belge*).

— Czytamy w korrespondencji *Czasu* z Paryża pod d. 8 b. m.

— Mamy tutaj dwa procesa ciekawe: jeden księcia Hieronima, z podporucznikiem Bonapartem Patterson, wnukiem swoim, o dział familijny. Proces wytoczony przed radę familijną — Berryer broni sprawy p. Pattersona. Drugi proces jest pani Pescatore, wdowy, z dziedzicami. Pan Pescatore, bankier, zrobił na dostawie tytuniu dla rządu francuzkiego, 13 miljonów franków. O nim to Rothschild powiedział zaraz po zaszłéj jego śmierci (w Paryżu r. z.): »*Ah ce pauvre Pescatore ne laisse que 13 milions, je le croyais plus a l'aise.*« Otóż ten p. Pescatore ożenił się był w r. 1820, a owdowiawszy niedługo, potem żył samotnie. Raz wracając z podróży z Włoch i Szwajcarji w 1839 roku, znalazł się w towarzystwie pani Katarzyny Weber i już od niéj trudno mu było się oddalić. Miał dobra w okolicach Bordeaux, znał kardynała arcybiskupa tamecznego Donnet, ten znał nawzajem stosunek p. Pescatore z panią Weber, nakłonił ją do przejścia na wiarę katolicką z protestanckiéj, ułatwił że bez zapowiedzi głośnych się obeszło. Biskup Pampeluny resztę przeszkód usunął i 8 listopada 1851 r. w Renterio (Guiposcoa) odbył się ślub po cichu, mało kto wiedział, a familja zgoła nic. Po śmierci otworzono testament. Pani Weber-Pescatore otrzymała zapis 500,000 franków, 40,000 renty dożywotniéj i użytki z własności wartéj miljon, prócz tego rezydencję w przepysznym pałacu w St. Cloud. Któby myślał, że na tem przestanie! Ponieważ w Hiszpanji nie ma ślubu cywilnego, a nie było spisanego kontraktu małżeństwa wedle praw francuzkich, więc uważa ślub zawarty pod przywilejem wspólności i domaga się około 6 miljonów z 13tu. Rodzina zaś w obronie atakuje ślub i kto wie czyli nie dowiedzie jego nielegalności, bo tak potajemnie zawarty, powinien był być uprawnionym aktem urzędnika stanu cywilnego gminy. Moje sympatje w tym procesie są dla rodziny, niechby przecież chciwość ukarana była jak należy. (*Czas*).

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE.

— *Korrespondencja pruska* podaje następujący list z Jass, opisujący ruch w Księztwach, dla połączenia Mołdawji i Wołoszczyzny w jedno państwo: »Połączenie obu Księztw, staje się codzień jawniejszem dążeniem Mołdawian. We wszystkich znaczniejszych miastach odbywają się w tym celu zgromadzenia, spisują protokuły, wydają odezwy. Ustanowiono wszędzie komitety, a bojarowie, duchowieństwo i stan kupiecki, oświadczają się ja-

---

I zaśniedzony i nie pobielany;
Biada, kto z niego strawą się pożywi!
I każdy z posłów słuchając się dziwi
Mowie marszałka. — Cóż w nim tak odmienia
Sądy rozumu i prawdy sumienia?
Skądże co wczoraj widział być godziwe,
Dziś widzi niecne, dla kraju szkodliwe?
Z taką wymową dla czegoż nastawa
Rozwiązać związek i szanować prawa?

Kiedy zdumiona milcząc stoi rzesza,
On do kościoła co żywo pośpiesza
I przed hetmanem na kolana pada,
Godło swéj władzy buńczuk u nóg składa.

Uderz pasterza, trzoda się rozproszy
Już ani śladu z téj wojny kokoszy;
A gdzież marszałek? — na wysokiéj wieży
Skuty w kajdany jakby zbójca leży,
O czarnym chlebie, o zatęchłéj wodzie
Dni, noce pędząc o chłodzie i głodzie.

Raz w nocy ciemnéj — czego nie bywało,
Szczęknęła klamka, okno zabrzęczało
I świeży wietrzyk pierwszy raz od wieka
Do téj ciemnicy swobodnie przecieka
I głos się ozwie: — „Przynoszę wam panie
Córki witanie, żony pożegnanie.
Zasnęła matka dawszy dziecku życie
Klnąc świat. O panie! żony swéj nie klnijcie
I ją zdradzili, — ona nie wiedziała,
Że cię zdradzając grób tobie kopała,
Lecz, że ojczyznę z grobu ratowała.
Panowie potwarz na szlachtę rzucili
Że ciebie skrycie ze szwedami zgładzili,
I przekonana ich zdradnemi słowy
Biedna twa żona wzięła czepek wdowy,
Pokutnym pasem przepasała ciało,
Co jéj niestety, wdzięków tyle dało!
Dzień, noc w modlitwie, aż przyszła godzina
Zawita matce gość z nieba — dziecina.
Na krótkie szczęście, bo i śmierć z nim kroczy.
Zwracając na mnie konające oczy
Rzekła: — „Marcinie! w téj narożnéj wieży
Ach widzę, widzę, w kajdanach on leży
Bież mój Marcinie, przebłagaj mi jego.“
Umilkła biedna, a ja co tchu mego
Do was tu pędzę, i wdzieram się przecie
Czemuż się panie do mnie nie ozwiecie,
Luzaka swego czyż poznać nie chcecie?!“
Och, och! — jęk długi obił się o ściany
Jakby wstrząśnione brzękneły kajdany.
„Marcinie!“ — głos się z pod ziemi dobywa,
„Wszystko skończone. I mię Bóg przyzywa
Na sąd swój straszny. A i dwaj hetmani
Zaraz na roki będą zapozwani,
Staniem się sądzić. — Ten trzeci, ten trzeci
Ani z swéj sławy, ani z swoich dzieci,
Ani z swych bogactw pociech nie nażyje;
On swoją sławę sam w sobie zabije
Ród swój wyszczezły ujrzy co do nogi;
Rycerskie herby, ordery, ostrogi
Wszystkie o jego trumnę się rozkruszą.
Przepadnie imie... Boże nad mą duszą
Miej miłosierdzie!“ — Znów cisza grobowa.
Marcin choć mówił, hukał, jego słowa,
Jego hukania już bez odpowiedzi.

Nazajutrz Marcin znów wieżę odwiedzi;
Otwarta — idzie w górę do izbice:
Tam stoi trumna i dwie gorą świece.
I podniósł wieko, i w dłonie uderzył...
I odtąd Marcin dla siebie już nie żył,
Lecz dla dzieciny. Huśtał ją, pilnował
Aż na panienkę piękną wychodował;
Piękną, lecz szczęścia dla niéj tu nie było.
Małżeństwo ledwie późno się zdarzyło,
Może i dobre dla kogo — lecz ona
Nie do takiego była przeznaczona.“

(*Dokończenie nastąpi*).

wnie za połączeniem obu krajów. Galacz, druga stolica Mołdawji, pragnie usilnie unji w interesie handlu. Fokszany, które to miasto jest w połowie mołdawskiem, a w połowie wołoskiem, mianuje się z dumą »miastem romańskiem.« W Tekucz odbyło się 1 lipca zgromadzenie, na którem orzeczono, iż połączenie obu Księztw pod jednym cudzoziemskim księciem, jest jedynem zbawieniem kraju. Członkami komitetu tam wybranego są: pułkownik Frunca i profesor Nicoleanu, obaj znakomici ludzie. Zgromadzenia w Botuszanach i w Bakau miały tenże sam wypadek. Biskup mołdawski w kazaniu pełnem nauki i wymowy, które właśnie drukiem ogłoszono, zachęcał wszystkie klasy ludności, aby starały się wszelkiemi siłami o połączenie obu bratnich ludów. (*Czas*).

HISZPANJA.

Madryt 7 Lipca. Dziś z wielką uroczystością obchodzoną była rocznica wypadków lipcowych 1854 roku.

W Kastylji jest spokojnie. Nie odkryto jeszcze przyczyn pożarów. Jeden z rozstrzelanych ostatnio w Valladolid, młody człowiek 27-letni, nazwiskiem Mariano Penajo, miał korzystną posadę przy kolei żelaznéj. Wszelkie zapewnienia darowania mu życia, niezdołały wymódz na nim żadnego zeznania.

Nie ulega wątpliwości, że chciano podpalić gazometr, znajdujący się za bramą Toledo. Władze zostały o tém uprzedzone i przedsięwzięto stosowne rozporządzenia. Chociaż nic się nie zdarzyło dotychczas, nie ma wątpliwości, że starają się zakłócić porządek w stolicy. Wiele bardzo osób pośpiesza umieścić swoje fundusze w banku hiszpańskim, wystawiając sobie, że to jest najlepszy sposób zabezpieczenia ich.

Rząd wydał rozkazy względem zbliżenia niektórych oddziałów wojska ku Madrytowi. Te które znajdują się w okolicach stolicy, w krótkim bardzo czasie mogą przybyć do niéj.

Wiadomości z Barcelony są zupełnie obojętne.

Rząd wyznaczył 100,000 realów na wsparcie klas uboższych, dotkniętych cholerą w Sevilli. Późniéj zapewne udzielone zostaną znaczniejsze wsparcia. (*Jour. des Deb.*)

SZWECJA.

Sztokholm 8 Lipca. Uważają tu że dzienniki, mianowicie prowincjonalne, zajmują się obecnie daleko więcéj niż dawniéj, wyborami, które mają się odbyć w tym miesiącu do trzech stanów sejmowych. Czwarty stan, to jest szlachty, nie ulega wyborom, bo członkowie jego z prawa urodzenia, są członkami rady narodowéj.

Gdyby wszystka szlachta mająca prawo zasiadania w sejmie, zebrała się na raz, liczba jéj doszłaby do 1,500, ale zwykle nie przechodzi ona 3 do 400. Ta mała liczba łatwo da się usprawiedliwić. Szlachta nie ma naznaczonych żadnych wynagrodzeń, ani funduszów, na utrzymanie w stolicy w czasie posiedzeń prawodawczych; wielu zatém którzy nie są w stanie ponosić koszta tego pobytu, wolą zrzec się zupełnie honoru używania swoich praw w parlamencie.

Nie należy jednak sądzić, żeby to był skutek obojętności, albo braku zdolności szlachty w sprawach publicznych, przeciwnie, szlachta szwedzka po wszystkie czasy więcéj może niż w jakim kolwiek kraju Europy, brała udział w kierowaniu sprawami państwa. Dla tego główy rodzin szlacheckich, których przodkowie zarządzali tronem i zmieniali dynastje, posiadają największy wpływ w sprawach krajowych. Wychowanie, tradycje familijne, usposobiły ich do kierowania interesami państwa, którego cały mechanizm rządowy jest im doskonale znany, i w którym za pomocą nieustających komisji sejmowéj wywierają przeważny wpływ.

Dwunastu biskupów królestwa stanowi z prawa część stanu duchownego, którego inni członkowie wybierani są do zasiadania w sejmie przez kapituły metropolitalne rozmaitych djecezji, przez uniwersytety i przez zgromadzenia kaznodziejów, zbierające się w rozmaitych okręgach królestwa.

Izba mieszczańska składa się z członków, wybranych przez municypalności niektóre korporacje miejskie. Żywioł nazywany gdzie indziej trzecim stanem, (*Tiers etat*) jest tu reprezentowany w bardzo maluczkim stosunku. Każda korporacja wybierająca deputowanych do sejmu, obowiązaną jest dostarczać im fundusze na koszta utrzymania się, ale dodać należy, że przeznaczone im wynagrodzenie, jest bardzo skromne.

Już kilkakrotnie chciano wprowadzić modyfikacje w teraźniejszym składzie Izby mieszczańskiéj, ale wszelkie reklamacje i usiłowania na téj drodze, rozbijały się o opozycję wyższego duchowieństwa, które systematycznie odpiera wszelkie myśli zmiany w składzie czterech stanów sejmu.

Koszta utrzymania deputowanych wiejskich, ponoszone są przez wyborców wiejskich. Co do cyfry wynagrodzeń, kandydaci do Izby układają się ze swemi wyborcami. Każdy zatem wyborca, biorący udział w głosowaniu, przyjmuje na siebie obowiązek przyłożenia się do płacenia wynagrodzeń, jakie zdecydowano wyznaczyć kandydatowi, który zostanie wybrany.

Taki jest skład czterech stanów, które składają sejm królestwa. Każdy z tych stanów odbywa narady we właściwéj sobie Izbie, ale żadne postanowienie przedstawione sejmowi przez rząd, nie otrzymuje prawomocności, dopóki nie zostanie zatwierdzone przez każdy stan z osobna. (*Le Nord*).

RZEKA DNIEPR

(Wyjątek z opisu powiatu Kijowskiego).

(Ciąg dalszy.)

W Kijowskiéj gubernji wzdłuż całego biegu téj rzeki, prawy brzeg jest wyższym wszędzie od lewego, grzbiet prawego brzegu wznosi się o 50 sążni nad poziom wodny. Pasmo nadbrzeżnych wyżyn około Wyszogrodu, oddalając się od koryta rzeki w stronę południowo zachodnią, kształci nizinę szeroką na dwie wersty, a zamkniętą między rzeką a krawędziem tegoż brzegowiska, lecz pod Kijowem to pasmo wzgórzów, znów podmywa się do saméj kotliny Dniepru i tworzy wzgórzystość Kijowo-pieczarską, wynoszącą się nad poziom morza o 90 sążni (630 stóp ang.) Daléj za Kijowem tenże łańcuch wyżyn stopniowo się zniżając, znów się odsuwa w stronę połud-zach. i tworzy między korytem rzeki a stopami swoich ścian spadzistych dolinę szeroką na 10 werst, pokrytą ługami, piaskami i lasem. U Trypola te wyniosłe brzegi znowu się przysuwają do Dnieprowéj kotliny i już się ztąd ciągną nieprzerwanym łańcuchem, aż do Trechtemirowa. Odtąd grzbiety gór widocznie jeszcze się wyżéj piętrzą, podnoszą gromadnie ciągnąc do Moszen. Najwyższe cyple tych poprzecznych wyniosłości na téj całéj przestrzeni znajdują się około wsi Studzienie i Kaniowa. Lecz w Czerkaskim powiecie to górzyste pobrzeże tworzące pasmo nieprzerwane wyżyn i cyplów traci już swój dotychczasowy charakter. Od Moszen bowiem kraj porzeczny przybiera postać płaskiéj równiny, i chociaż koło Czerkas zawiązuje się nowy łańcuch wzgórzów, lecz te stopniowo się zniżając, w końcu przekształcają się na płaszczyznę ciągnącą się aż do Czehryna i co do szerokości wynoszącą od 4 do 10 werst. Około zaś Moszen pasmo piętrzącego się pagórka odsuwając się od Dnepru, kręto powraca w południowo zachodnim kierunku i przechodzi na prawy brzeg rzeczki Taśmina. Według wszelkiego prawdopodobieństwa należy wnosić, że dawniéj pod Moszanami Dniepr musiał się rozszczepiać na dwa ramiona, z których pierwsze, wschodnie, było to jego teraźniejsze koryto, drugie zaś zachodnie było jego dawniejszem a może głównem łożyskiem idącém już kotliną Irdyńskich błót, już biegiem Taśminy, u stóp pogórza zachowującego najzupełniéj znamie charakterystyczne brzegów Dnieprowych. Te dwa ramiona znów się zapewne ze sobą łączyły pod wsią wojtówką, tworząc ogromną wyspę, w któréj dawnym obrębie mieszczą się obecnie miasta Czerkasy i Czehryn. Za tym wnioskiem przemawia i to, że w Irdyńskich trzęsawiskach mieszkańcy okoliczni do dziś dnia znajdują szczątki płaskodennych statków, będących nierównie szerszego rozmiaru od dzisiejszych bajdaków, prócz tego wynajdowywano tu kotwice i inne rzeczy świadczące o dawnem w témże miejscu istnieniu żeglugi.

Łoże Dniepru w Kijowskiéj guberuji jest piaszczyste. W pośród rzeki wiele się napotyka mielizn, ław piaszczystych, a w niektórych miejscach są kępy. Dniepr wzbierając na kilka werst powodzią, corocznie odmienia nurt i koryto, po opadnięciu wody powstają nowe odmiały, zaspy piaszczyste, wyżłobienia i kępy, utrudzające i tamujące spławność. Te odmiany pochodzą już z niejednakowéj bystrości prądów rzeki, już z ruchomego piaszczystego łożyska, gliniastych nadbrzeżnych obrywów i tych częstych, nareszcie załomów, które rzeka kształci w swym biegu. Wyspy Dnieprowe nie są wielkie, niektóre z nich służą na skład spławianego budulcu i drzew na opał. Oprócz tego Dniepr w swoim biegu formuje mnóstwo odnog i ramion, które szczególniéj dogodnemi stają się do połowu ryb. Poza obrębem guber. Kijowskiéj, na Dnieprze, powyżéj Ekaterynosławia znajduje się 15 progród i 22 przegród.

Na wybrzeżach, przy portach stoją murowane, lub drewniane budynki służące do składu spławianych produktów. Znaczniejsze z nich są w Kijowie: magazyn hr. Branickich, i drugi kupca Malcowa. W Rzyszczowie, Czerkasach, Wasilicy znajdują się spichlerze, które kupcy wynajmują od właścicieli. Pod Kijowem na Dnieprze co roku, po opadnięciu wody, w maju budowano most pływający. W czasie zaś rozlewu komunikacja dwóch brzegów odbywała się za pomocą dwóch, niekiedy więcéj promów i sześciu dębów, z których dwa pierwsze podejmowały 800 do 1400 pudów. Ale z woli i rozkazu wiekopomnéj pamięci Cesarza Mikołaja Igo, który się już tyle i tak znakomicie przyczynił do ozdoby Kijowa, w 1853 r. został zbudowanym na Dnieprze okazały most łańcuchowy, jest on z kamienia granitu i muru, i na pięciu wznosi się izbicach. Oprócz tego w Kijowskim powiecie w następujących punktach są jeszcze przewozy: 1) pod Wyszogrodem, prom niewielki i czółna, 2) w Szczucżyńce i Witaczowie promy podnoszące do 500 pudów, 3) w Rzyszczowie oprócz Dębów chodzą trzy promy.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wiadomości literackie.

Nakładem p. Roppolt, wydawcy w Moskwie, ma wyjść z druku dzieło pod tytułem: »l'Empire de Russies,« zawierające w sobie obrazy dziejowe Rossji, Krymu, Czerkasji, Georgji, Armenji i Polski. Wydanie in foljo, składać się będzie z 4ch wielkich tomów, zawierających czterdzieści zeszytów, 200 litografji, z których 67 portretów historycznych, a 133 scen i obrazów wziętych z życia narodów, których dzieje przedmiotem wydania będą.

Cena każdego zeszytu, składającego się z 5ciu litografji kolorowanych 5 rub. sr.

Tekst dołączony będzie darmo przy 10-m, 20-m, 30-m i 40-m zeszycie.

Co sześć tygodni wychodzić będzie jeden zeszyt; gdyby zaś ich więcéj wyszło nad 40, reszta dołączoną będzie darmo.

Całe wydanie składać się będzie z 400stu exemplarzy.

Dwa są rodzaje prenumeraty.

Prenumeratorowie protektorzy, płacący od razu całą summę prenumeracyjną, otrzymają całe dzieło, franco, a ich imiona, nazwiska i herby zamieszczone będą na tablicy osobno na ten cel wykonanéj, wydrukowanéj po tytule 1go tomu i zamieszczonéj we wszystkich dziennikach Europejskich.

Prenumeratorowie płacący z góry za każdy zeszyt z osobna, otrzymają również dzieło franco.

Prenumerata przyjmuje się tylko na całe dzieło.

Osoby, które podpiszą prenumeratę jako protektorzy, proszone są, ażeby przy nadesłaniu opłaty prenumeracyjnéj raczyły załączyć rysunki kolorowane swoich herbów, w wielkości 5 cali długości na 5 cali szerokości.

— Bolesław Podczaszyński, przeniósł swoje mieszkanie do domu Nro 1580b przy ulicy Jerozolimskiéj, o czém osoby interesowane zawiadamia.

— Urzęda i stacje pocztowe otrzymały pozwolenie do przyjmowania przedpłaty na bajki ulubione humorystyczne po cenie kop. 60 i na Amazonki mazurka ze śpiewem po kop. 30, które zaraz nadesłane będą. W Warszawie nabyć można we wszystkich księgarniach Bajki po kop. 50, a Amazonki po kop. 30. Księgarze zagraniczni i prowincjonalni otrzymają procentu 1/3 część, lecz za pośrednictwem tutejszych księgarzy, osoby zaś mniéj zamożne, a chcące posiadać powyższe utwory, otrzymają za zmniejszoną cenę lecz w mojèm mieszkaniu pod Nro 28 przy ulicy Piwnéj.—S. R. Rozbicki.

— W księgarni M. Früllinga przy rogu ulicy Żabiej i Senatorskiéj w domu JW. hr. Zamojskiego Nr 472, jest do nabycia ważne bardzo dzieło p. t. „Volumina Legum" tomów ośm, oraz dwa inwentarze do tegoż przez Ładowskiego i Wagę.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) Lipca 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*